

KATARZYNA GRYSIŃSKA

Jak skutecznie proces germanizacji Polaków w prowincji poznańskiej, czyli kilka słów na temat memoriałów hrabiego Bogdana Hutten-Czapskiego

Okres rządów kanclerza Chlodwiga Hohenlohe zu Schillingsfürst (1894–1900) przyniósł kolejne zarządzenia administracyjne oznaczające nasilenie polityki germanizacyjnej względem Polaków w prowincjach wschodnich. Wprawdzie najdrastyczniejsze posunięcia germanizacyjne przypadają dopiero na lata sprawowania władzy przez kolejnego kanclerza, Bernharda von Bülowa, to grunt pod nie został przygotowany już w okresie jego poprzednika, Ch. Hohenlohe. Jednym z pierwszych przejawów było rozwiązywanie, poczynając od jesieni 1896 r., zebrań polskich na terenie Prus Zachodnich i na Górnym Śląsku w przypadku, gdy używano na nich języka polskiego. Wcześniej sytuacja taka była prawnie dopuszczalna¹. Poczynając od listopada 1897 r. ustawa zabraniała posługiwania się językiem polskim na wszystkich zebraniach wymagających zezwolenia władz państwowych, jednocześnie spotkania te poddano ściślejszej obserwacji i kontroli². Do prowadzenia wzmożonej walki narodowościowej nie był jednak skłonny sam kanclerz Ch. Hohenlohe. Jego zdaniem, od wszystkich obywateli państwa, a więc także od Polaków, należało oczekiwać wypełniania obowiązków obywatelskich, w tym także nauki języka urzędowego. Nie powinno się utrudniać Polakom zrzeszania się oraz nauki języka ojczystego. Poglądy te kanclerz Ch. Hohenlohe wyraził w mowie wy-

1 J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z roku 1908*, Lwów (bdw), s. 240–242; J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem*, Poznań 2004, s. 224.

2 M. Broszat, *Zweihundert Jahre deutsche Polenpolitik*, Frankfurt a. Main 1972, s. 163.

głoszonej w parlamencie niemieckim (*Reichstagu*) w dniu 5 lutego 1897 r. Mówiąc wówczas o prawie do nauki języka polskiego, jednocześnie stanowczo i wyraźnie stwierdził, że prowincja poznańska stanowi nierozzerwalną część państwa pruskiego, a tym samym niemieckiego, zaś zamieszkałym w niej Polakom, jako obywatelom pruskim, poza prawami przysługującymi obowiązki. Tym samym, ostrzegał Polaków przed iluzją w postaci stworzenia narodowego państwa polskiego i nawoływał do porzucenia niemożliwych do spełnienia nadziei, traktując ówczesną sytuację jako ostateczną³. Wczytując się w poglądy Ch. Hohenlohe odnośnie do rozwiązania kwestii polskiej (*Polenfrage*), nietrudno zauważyć zbieżności z poglądami na ten temat Bogdana Hutten-Czapskiego⁴, z tą różnicą, że pierwszy z nich był Niemcem, drugi Polakiem, chociaż Polakiem, który świadomie poświęcił się służbie państwu pruskiemu, a następnie Cesarstwu Niemieckiemu. Przez całe życie wyznawał zasadę, że „żaden człowiek mniejszości narodowej nie powinien zadowalać się pielęgnowaniem tradycji i odrębności narodowej, lecz obowiązany jest także pracować dla dobra państwa, którego jest obywatelem”. Nastawienie takie automatycznie stawiało go w gronie osób atakowanych przez środowisko polskie. Niemniej, B. Hutten-Czapski nie przywiązywał do tego większej wagi, twierdząc, że poświęca się dla wyższych celów⁵.

Zarówno Ch. Hohenlohe, jak i B. Hutten-Czapski zabrali głos na forum pruskiej Izby Panów w dniu 25 maja 1897 r. B. Hutten-Czapski omówił problem stonków w Poznańskim i Prusach Zachodnich, zaznaczając, iż „nie robi tego ani z niemieckiego, ani z polskiego punktu widzenia, gdyż jedynym i właściwym jest królewsko-pruski”, przekonywał jednocześnie o konieczności nauki języka niemieckiego jako „języka króla i znacznej części współobywateli”, a także obudzenia

3 L. Kaminski, *Die Auseinandersetzung um die politische Frage zur Zeit der Reichskanzlerschaft des Fürsten zu Hohenlohe-Schillingsfürst*, Hamburg 1938, s. 31; szerzej o polemice i pokłosiu wystąpienia kanclerza: A. Kotowski, *Zwischen Staatsräson und Vaterlandsliebe. Die Polnische Fraktion im Deutschen Reichstag 1871–1918*, Düsseldorf 2007, s. 137–141.

4 Hrabia Bogdan Hutten-Czapski (1851–1937) był polskim arystokratą; w 1876 r. wstąpił do czynnej służby w armii pruskiej, w której formalnie pozostawał do stycznia 1899 r., dosłużywszy się stopnia majora. Od 1895 r. był członkiem pruskiej Izby Panów, zaś w 1901 r. mianowany został burgrabią zamku poznańskiego. Powadziwszy zakulisową działalność dyplomatyczną, bujne życie towarzyskie i rozwinięty od lat 90. XIX w. działalność polityczną, pozostawał w bliskich kontaktach z kolejnymi kanclerzami niemieckimi i wieloma politykami ówczesnej epoki. W okresie I wojny światowej będąc oddelegowanym do służby przy generał-gubernatorze Hansie von Beslerze, pełnił także funkcję kuratora warszawskich uczelni oraz zastępcy niemieckiego Komisarza Rządowego przy Tymczasowej Radzie Stanu; por.: B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. I-II, Warszawa 1936; krótki biogram zamieścił: W. Dworzaczek, *Czapski-Hutten Bogdan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, Kraków 1938, s. 178–180.

5 B. Hutten-Czapski, dz. cyt., t. I, s. 51.

i następnie rozwinięcia u dzieci świadomości przynależności do państwa niemieckiego. Wierzył, że te dwa elementy w pełni pozwolą wypełniać im w przyszłości obowiązki obywatelskie⁶. Warto podkreślić, że był to jedyny raz, kiedy na temat zagadnień polskich B. Hutten-Czapski wypowiadał się na forum pruskiej Izby Panów, niemniej jego słowa nie były żadną nowością, a jego poglądy w berlińskich kręgach politycznych były znane.

Wygłoszona wówczas mowa była elementem jego zaangażowania się w doprowadzenie do ułożenia poprawniejszych stosunków pomiędzy rządem pruskim a społeczeństwem polskim we wschodnich prowincjach państwa niemieckiego. W wystąpieniu B. Hutten-Czapski powtórzył w większości tezy sformułowane dwa lata wcześniej, kiedy to z początkiem 1895 r. za stosowne uznał wykorzystać swoją wiedzę na temat Polaków i zaprezentować ją w oficjalnej formie kanclerzowi Ch. Hohenlohe. Pogorszenie się stosunków polsko-niemieckich, a w konsekwencji rozdrażnienie przedstawicieli społeczeństwa polskiego w prowincji poznańskiej, skłoniło go do odejścia od wyznawanych dotychczas zasad nakazujących mu pozostawanie na uboczu tych zagadnień. Wszystkie swoje zapatrywania, uwagi na temat zaistniałej sytuacji zebrał i przedstawił w obszernym, dwudziestostronicowym memoriale „Polacy w Prusach i Niemczech” („Polen in Preussen und Deutschland”), który przesłał w dniu 4 lutego 1895 r. kanclerzowi⁷.

Na uwagę zasługuje przede wszystkim fakt, że w memoriale tym, podobnie jak i we wszystkich innych wypowiedziach, B. Hutten-Czapski mówiąc o Niemcach, w pełni się z nimi utożsamiał. Zawsze w odniesieniu do nich używał określenia „my” i analogicznie określenia „oni”, mówiąc o Polakach, mieszkańcach prowincji poznańskiej. Mówiąc o ojczyźnie i używając określenia „nasza ojczyzna” (*unserer Vaterland*), „moja ojczyzna” (*meiner Vaterland*) nigdy nie miał na myśli Polski, lecz zawsze Rzeszę Niemiecką. Pisząc memoriał, przedstawił zarówno swoją opinię na temat położenia Polaków w Prusach i w Rzeszy, ale i uwagi czy wręcz propozycje rozwiązania sytuacji w Poznańskim. Memoriał daje nie tylko wgląd w stosunki panujące w prowincjach wschodnich widziane i oceniane oczyma Polaka uważającego się za obywatela niemieckiego, ale przede wszystkim pokazuje stosunek B. Hutten-Czapskiego do rodaków, do społeczeństwa polskiego i reprezentowanych przez znaczną jego część poglądów na temat wzajemnych relacji polsko-niemieckich

6 L. Kaminski, dz. cyt., s. 31–32; *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Preuss. Herrenhauses* (Sten. Ber. HH) vom 20 November 1896 bis 24 Juli 1897 (17. Sitzung am 25 Mai 1897).

7 Memoriał został sporządzony już 1 lutego 1895 r., a następnie 4 lutego wraz z listem przewodnim, w którym B. Hutten-Czapski wyjaśnił okoliczności jego powstania, wysłany do Ch. Hohenlohe, por.: Bundesarchiv Berlin (BA), Nachlass von Bogdan von Hutten-Czapski (N 2126), sygn. 103. Chlodwig Hohenlohe (B. Hutten-Czapski do Ch. Hohenlohe, Berlin, dn. 4 lutego 1895 r.).

oraz stosunek do prowadzonej przez rząd polityki względem Polaków. Niezaprzeczalnie był on zwolennikiem unifikacji wszystkich ziem wchodzących w skład Rzeszy Niemieckiej i przeciwnikiem ruchów separatystycznych, osłabiających jedność państwa niemieckiego. W pełni czuł się obywatelem państwa utworzonego przez O. Bismarcka i uważał, że postawa, jaką reprezentował, jest jedyną, jaką mogą zająć mieszkańcy prowincji wschodnich. Fakt pozostawania w granicach Cesarstwa Niemieckiego pożytywał jako zaszczyt, z którym z kolei wiązały się określone obowiązki wobec ojczyzny. O uznaniu i podziwie, jaki żywił wobec osoby „żelaznego kanclerza”, dobitnie świadczą słowa, jakie wypowiedział przy okazji poświęcenia w 1888 r. kamienia węgielnego pod pomnik Huttena i Sickingena (*Hutten-Sickingen-Denkmal*). O człowieku, w którym Polacy widzieli ciemnyżyciela, B. Hutten-Czapski mówił: „(...) żelaznego księcia Ottona Bismarcka niech Bóg raczy długo, niech go Bóg zachowa Cesarzowi jako doradcę, państwu jako ochronę, ludowi jako przywódcę, pokojowi jako tarczę bezpieczną, a wrogowi na postrach! Kanclerz ks. Bismarck niech żyje!”⁸.

Memoriał B. Hutten-Czapski rozpoczął od wskazania różnic w położeniu Polaków w poszczególnych zaborach, zaznaczając, że zabór pruski jest w tej dogodnej sytuacji, że nie przeżył powstań narodowych w takiej postaci jak zabór rosyjski. Uważał, że Rzesza Niemiecka jest zdecydowana ułożyć poprawnie stosunki z Polakami tylko ze względu na dobro ojczyzny, tj. Królestwo Pruskie i Cesarstwo Niemieckie, zaś uregulowanie tych relacji pozbawione zostało podłoża międzynarodowego i należało wyłącznie do spraw wewnętrznych państwa pruskiego i Rzeszy Niemieckiej. Tym samym, w pełni zgadzał się w tej kwestii z większością polityków pruskich i niemieckich traktujących sprawę polską jako wewnętrzny problem państwa niemieckiego, a nawet tylko Królestwa Pruskiego. Podkreślał fakt, że mimo licznych działań podejmowanych przez władze niemieckie, mających doprowadzić do unifikacji prowincji wschodnich, brak było widocznych efektów, a od ponad 20 lat polskość wygrywała na płaszczyźnie świadomości narodowej i siły wewnętrznej. Alarmował też, że stosunkowo szybko rozwinęło się na ziemiach polskich społeczeństwo składające się z lekarzy, prawników, pisarzy, fabrykantów, kupców, rzemieślników, które wykształciło się w pruskich szkołach, ale jednocześnie posiadało „wrogiego Prusom ducha”, co na pewno nie było pożądanym efektem, podobnie jak fakt, że na czele ruchu narodowościowego nie stało już ziemiaństwo, ale duchowieństwo, które w pełni współpracowało ze społeczeństwem, wywierając na nie znaczny wpływ.

8 „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” z dn. 25 maja 1888 r.; „Kurier Poznański” z dn. 26 maja 1888 r.

Jednocześnie zauważył, że niepowodzenia powstańcze Polaków przyniosły zmiany w ich zachowaniu politycznym i w następstwie doszło do wyłonienia się różnych orientacji, w których walka zbrojna zesłała na dalszy plan. Zwrócił przede wszystkim uwagę na tę grupę, która poprzez współdziałanie z rządem (B. Hutten-Czapski nigdy nie używa określenia „rząd zaborczy” „państwa zaborczego” – przyp. autorki) pragnęła uzyskać dla siebie ustępstwa i wyjątkową pozycję polityczną. Stwierdził wprost, że grupę tę można wykorzystać „dla własnych interesów”⁹. Pod żadnym pozorem nie godził się na przyznanie ziemiom wschodnim państwa niemieckiego ani żadnym innym tzw. *Sonderstellung*, twierdząc, że Prusy jak i Rzesza Niemiecka są jednością polityczną, której każda częśćka musi brać udział we wspólnej pracy, a w sytuacji, gdy ktoś tego nie robi, to winien być traktowany jak „obce, szkodliwe ciało w ludzkim organizmie”. Stanowczo konstatował, że zarówno ze względów strategicznych, jak i politycznych Cesarstwo Niemieckie nie może zrezygnować z tych części państwa, w których panuje mowa polska, dlatego jeśli działania dobrowolne nie przyniosły pożądaných efektów, należy wymusić współpracę ze strony Polaków. Zakładał, że istniejące stosunki można zmienić poprzez wprowadzenie i stosowanie względem mieszkańców prowincji wschodnich twardej i konsekwentnej polityki, co więcej, podał konkretne zasady, które należałoby zastosować, aby osiągnąć zamierzone rezultaty.

Wiele miejsca w memoriale poświęcił szkolnictwu i jego funkcjonowaniu, zwracając uwagę na to, że jest ono pierwszym właściwym ogniwem do wychowania wiernych i oddanych obywateli. Szczególna rola przypadła tej instytucji w tych częściach państwa niemieckiego, które nie zostały jeszcze zespolone politycznie, jak np. prowincja poznańska, gdzie przede wszystkim zachodziła konieczność obudzenia i rozwinięcia właśnie w dzieciństwie świadomości przynależności państwowej. Tak więc szkoła miała wpajać dziecku, że jego ojczyzną jest Rzesza Niemiecka, a ono jest jej obywatelem. W mniemaniu autora memoriału nie stało to polskim uczniom na przeszkodzie w zachowaniu polskiej narodowości. Przy okazji dostrzegał główne problemy, jakie zachodziły w realizacji tego zadania, wskazując na nieznaną jęzika niemieckiego przez większość dzieci, niski poziom ogólnego wykształcenia, a przede wszystkim niesłabnącą i idącą w odwrotnym kierunku (tzn. umacniania polskości) pracę rodziców i księży (*Gegenarbeit*). Brak postępów w germanizacji tłumaczył wadliwym sposobem nauczania, którego istotą nie miało być „wbijanie dzieciom do głowy całych zadań i długich list słówek”, szybko zapo-

9 Określenia tego B. Hutten-Czapski dość często używa w sprawozdaniach na temat zagadnień polskich i sytuacji w Poznańskim przeznaczonych dla kanclerza T. Bethmanna Hollwega, zwłaszcza w odniesieniu do niektórych polityków polskich reprezentujących ugodowy stosunek do rządu pruskiego.

minanych przez ucznia. Postulował, by nauczyć dziecko przede wszystkim „myśleć po niemiecku i identyfikować się z tym językiem”. Nauczyciel miał być przyjacielem ucznia, a nie jego wrogiem. Sugerował, że doskonałym rozwiązaniem byłoby, gdyby nauczyciel, który uczy polskie dzieci, nie tylko rozumiał język polski, ale i władał nim. W konsekwencji, aby osiągnąć zamierzony cel, należało podnieść wymogi dla osób ubiegających się o stanowisko nauczyciela w prowincjach wschodnich. W kwestii szkolnictwa zaproponował przede wszystkim: zwiększenie liczby szkół ludowych, podniesienie wymagań odnośnie do wykształcenia nauczycieli szkolnych, założenie seminariów nauczycielskich, w których kandydaci na nauczycieli w prowincjach wschodnich otrzymywaliby wystarczającą liczbę zajęć z języka polskiego, kontynuowanie zajęć szkolnych aż do osiągnięcia wystarczających umiejętności, dokładne i skrupulatne nadzorowanie lekcji prywatnych pobieranych przez dzieci z wyższych stanów, podniesienie wymagań odnośnie do znajomości języka niemieckiego przy udzielaniu świadectwa maturalnego.

Kolejnym etapem skutecznej germanizacji miała być służba w wojsku. Proponował przydzielanie polskich rekrutów do odległych niemieckich regimentów z zachowaniem zasady, że liczba ich nie może przekraczać 6 proc. ogólnej liczby poborowych, a także założenie szkoły podoficerskiej, do której przyjmowano by wychowanków polskich i niemieckich w skali 1:1, a następnie rozdzielanie polskich podoficerów do regimentów na wschodzie.

Inne poruszane tematy to poglądy polityczne społeczeństwa polskiego, z uwzględnieniem pobożności i patriotyzmu, w przypadku Polek graniczącego z fanatyzmem, a z drugiej strony – powierzchownej i raczej na pokaz pobożności większości mężczyzn. W ujęciu katolicyzmu, przez wielu kojarzonego z polskością, B. Hutten-Czapski wskazywał na niebezpieczne zjawisko (naturalnie z perspektywy Niemca), jakim była pozycja arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Floriana Stablewskiego w społeczeństwie polskim, którego określał wprawdzie jako wytrawnego polityka, ale swego czasu zagorzałego przeciwnika rządu. Wobec powyższego, następne rady B. Hutten-Czapskiego dotyczyły niższego kleru, a generalnie jego edukacji. Problemem były nie tyle braki w wykształceniu księży, co jego jednostronność. Wynikało to z faktu, że młodzi klerycy natychmiast po uzyskaniu świadectwa maturalnego „zamykani byli” w seminariach i tam w starannym odizolowaniu od problemów świata „edukowani według zasad wrogich nowoczesnemu państwu”, zaś po zakończeniu studiów, przeniesieni między lud, głosili z góry powzięte poglądy i pobożność. B. Hutten-Czapski nazywał ich wprost „fanatykami religijnymi”. Sytuacja taka, w jego mniemaniu, stanowiła ewidentne zagrożenie dla państwa niemieckiego, dlatego powinno się szybko podjąć kroki, by jak najwięcej przyszlých księży studiowało teologię na uniwersytetach niemieckich. Należało

przede wszystkim roztoczyć ścisły nadzór nad istniejącymi seminariami duchowymi oraz zwiększyć nacisk na arcybiskupa celem wymuszenia na nim kształcenia większej liczby kleryków w niemieckich szkołach wyższych. Pobyt w szkole wyższej uważał za skuteczny tylko wówczas, gdy prowadzona tam edukacja usuwała wrodzone i nabyte „wady” oraz poszerzała horyzonty. Stanowczo stwierdzał, że konieczne jest złamanie przez władze państwowe oporu duchownych. Za wątpliwe natomiast uznał wprowadzenie szkół zakonnych, zwłaszcza prowadzonych przez jezuitów, twierdząc, że mogłoby to wywołać niepożądane skutki, kojarząc jezuitów nadal z fanatykami religijnymi.

Krytykował działania prasy polskiej oraz polskich organizacji i towarzystw, które istniały równolegle do podobnych stowarzyszeń niemieckich. Dualizm ten oraz brak współpracy między polskimi i niemieckimi organizacjami uznał za szkodliwy dla gospodarki niemieckiej. Sugerował: ścisłą kontrolę nad prasą polską, zwłaszcza dziennikami ludowymi, podobne rozwiązanie powinno się zastosować w odniesieniu do polskich stowarzyszeń i organizacji. Nie zabrakło słów krytyki pod adresem przedstawicieli polskich w parlamencie niemieckim i pruskim, stwierdzając, że Polacy budują w parlamencie szczególną frakcję, której istnienie i duch są niezgodne z ustawą konstytucyjną. Argumentował to tym, że pruska Izba Deputowanych (*Landtag*) jest przedstawicielstwem mieszkańców tegoż państwa, zaś parlament niemiecki (*Reichstag*) całej nacji niemieckiej, bez względu na wyznanie, pochodzenie i stan, zatem każdy deputowany był zobowiązany w tym właśnie interesie służyć, jak najlepiej potrafi, własną wiedzą i sumieniem. W instytucjach tych nie widział natomiast miejsca dla osób, które reprezentowały własne, i do tego sprzeczne z racją stanu, interesy. Konsekwentnie stwierdzał, że niemiecka partia Centrum i Koło Polskie, opierając się na fałszywych podstawach, prowadzą działalność szkodliwą dla ojczyzny. Tak właśnie traktował zasadę przyjętą przez Polaków, nakazującą wstrzymywanie się od prac parlamentarnych nie dotyczących ich prowincji, a tym samym dezorganizującą obrady parlamentu.

Za najważniejszą zasadę w tych wszystkich działaniach uważał jednak B. Hutten-Czapki bezwzględne utrzymanie silnej polityki pruskiej (*streng preusischen Politik*). Dotychczasowe, pozorne, ustępstwa traktował jako złudne i stojące pod znakiem zapytania. Widział w nich przede wszystkim element opóźniający unifikację państwa niemieckiego. Stanowczo podkreślał, że wszyscy mieszkańcy prowincji poznańskiej i Prus Zachodnich muszą mieć tę świadomość, że „Niemiecka Rzesza jest zdecydowana bronić do ostatniego żołnierza i ostatniego pocisku swoje terytorium, zarówno to znajdujące się na wschodzie, jak i na zachodzie i tylko ci, którzy są gotowi w tej obronie uczestniczyć traktowani będą jako pełnoprawni i równoprawni

obywatele”¹⁰. Wyznawał niezaprzeczalnie zasadę, że od wszystkich obywateli państwa, a więc również od Polaków, należy wymagać bezwarunkowego wypełniania obowiązków obywatelskich, do których zaliczał także naukę języka niemieckiego jako języka państwowego, przy czym nie był zwolennikiem robienia Polakom trudności związanych z nauką i posługiwaniem się językiem narodowym.

B. Hutten-Czapski w memoriale pokazywał ewidentnie, na czym polegały błędy polityki germanizacyjnej i jak usprawnić działania władz w tym zakresie, by efekty polityki pruskiej były, po pierwsze, widoczne, a po drugie, trwałe. Krótko mówiąc, sporządził dla Prusaków przepis „jak zgermanizować Polaków i uczynić z nich wiernych i oddanych obywateli pruskich i niemieckich”. Ktoś, kto czytałby memoriał anonimowo, nie przypuszczałby zapewne, że wyszedł on spod pióra Polaka. Poglądy autora stawiają go praktycznie w szeregu złożonym z Niemców o wyraźnie nacjonalistycznych przekonaniach. Warto dodać, że w memoriale nie brak stwierdzeń typu: „opór musi być złamany” (B. Hutten-Czapski ma na myśli oczywiście opór Polaków) czy „należy poświęcić interesy prywatne dla wspólnego dobra” (czyli dobra państwa niemieckiego – przyp. autorki).

W rozumieniu B. Hutten-Czapskiego decydujące były dwa punkty widzenia w sprawie polskiej: zabezpieczenie i wzmocnienie autorytetu państwa w prowincjach z językiem polskim oraz zachowanie narodowej odrębności ich rdzennej ludności. Uważał, że powinno dojść do wzajemnego uznania się i pokojowej współpracy w obrębie państwa pruskiego i Rzeszy Niemieckiej, ale pod żadnym pozorem nie należało pozwolić na wzrost nastrojów narodowościowych wśród Polaków. Nie pochwałał walki, jaką prowadziły obie strony, twierdząc, że popełniają karygodne błędy, które w dalszej konsekwencji uniemożliwiają akceptację m.in. takich poglądów, jakie on głosił. Znaczną odpowiedzialnością za pogarszanie się stosunków z Polakami obarczał urzędników niemieckich, zwłaszcza z pionu administracji i szkolnictwa, którzy, jego zdaniem, byli rekrutowani z „nieodpowiednich żywiołów”.

Półtora roku później, tj. w dniu 5 listopada 1896 r., B. Hutten-Czapski wręczył kanclerzowi Ch. Hohenlohe kolejny memoriał, zatytułowany „Obecne warunki w prowincji poznańskiej” („Die jetzigen Zustände in der Provinz Posen”). Wyjaśniając okoliczności jego powstania, stwierdził, że w obliczu pogarszającej się sytuacji w Poznańskiem i narastających rozdzwieńków uznał za pożądaną zwrócić uwagę

10 BA, N 2126/ 473. Denkschrift Posen (Die Polen in Pressen und Deutschland. Denkschrift des Grafen von Hutten-Czapski v. 1.02.1895); odpis Memoriału także: BA, Reichkanzlei 43 (R 43), nr 13950. Naturalnie, nie był to jedyny memoriał autorstwa B. Hutten-Czapskiego, który został przedstawiony kanclerzowi. Kolejne nie były już jednak tak rozległe i szczegółowe. Wspomina o nich Ch. Hohenlohe; por.: *Denkwürdigkeiten der Reichskanzlerzeit*, hrsg. von K.A. von Müller, Stuttgart-Berlin 1931, s. 269.

władz rządowych na istotę sprawy oraz wskazanie na konieczność sporządzenia tajnej instrukcji zawierającej sztywne normy postępowania administracji pruskiej względem ludności polskiej. Uważał, że sporządzenie tego dokumentu winno się zlecić jednej osobie, która działałaby w porozumieniu z różnymi resortami, wykorzystując ich doświadczenia i uwzględniając specyfikę problemu polskiego w ramach ich kompetencji, ale w prace te nie powinno angażować się władz lokalnych, które miałyby jedynie ściśle wykonywać przesłane im instrukcje. Wyraził przy tym nadzieję, że podjęte zostaną ostre i zdecydowane kroki mające na względzie przede wszystkim dobro Rzeszy Niemieckiej¹¹. Wskazywał przy tym, że nastroje ludności polskiej (*Polentums*) pozostają w ścisłym związku z ogólną dyplomatyczną sytuacją w Europie, a Polacy dążą do ściśle określonego celu, który, w ich mniemaniu, może być osiągnięty tylko w wypadku wielkiej wojny, wobec czego stanowią element, który za wszelką cenę będzie do tej wojny dążył, zaś w przekonaniach tych utwierdzają ich rzeczywiste i domniemane napięcia pomiędzy Prusami a Rosją oraz zbliżenie Rosji i Francji, względem której naród polski zawsze miał wiele sympatii. Sugerował, by tak „popracować” nad ludnością wschodnich prowincji, by można było niezaprzeczalnie polegać na niej w przypadku wojny. Zdaniem B. Hutten-Czapskiego, państwo, któremu ze względów politycznych bądź strategicznych „narzuceno obcą w mowie lub w swoich uczuciach wrogą ludność”¹² (autor memoriału miał naturalnie na myśli ludność polską, która znalazła się pod zaborem pruskim), ma wybór pomiędzy trzema systemami: przesładowanie przy użyciu siły, uległość lub świadomą asymilację. Pierwsze rozwiązanie uważał za wykluczone w sytuacji państwa niemieckiego, bowiem istniejące dla całej Rzeszy ustawodawstwo i oddziaływanie sądów państwowych nie pozwalało na taką swobodę ruchów, uchwalenie ustaw wyjątkowych, zgodnie z konstytucją, było nieosiągalne, ponadto, nie przyniosłoby zamierzonych rezultatów. Wydaje się, że dla B. Hutten-Czapskiego jedyną przeszkodą w zastosowaniu takiego rozwiązania było istniejące prawo, które zawsze szanował ponad wszystko. Można przypuszczać, że gdyby zezwalało ono na zastosowanie ustaw wyjątkowych, nie miałyby nic przeciwko, byle w efekcie końcowym działania te doprowadziły do zniemczenia ludności polskiej i uczynienia z niej lojalnych obywateli państwa niemieckiego. Nie pochwałał polityki ugody stosowanej

11 Memoriał ten, podobnie jak poprzedni, przesłał wraz z pismem przewodnim, w którym wyjaśnił motywy, jakie nim kierowały podczas sporządzania dokumentu, por.: BA, N 2126/103. Chlodwig Hohenlohe (B. Hutten-Czapski do Ch. Hohenlohe, Kassel, dn. 5 listopada 1896 r.); BA, N 2126/473 (*Die jetzigen Zustände in der Provinz Posen. Denkschrift des Grafen von Hutten-Czapski v. November 1895*).

12 B. Hutten-Czapski prezentuje tu dość ciekawy sposób interpretacji faktów historycznych. Z jego sformułowania można wnioskować, że stroną pokrzywdzoną w tej sytuacji są nie tyle Polacy, co rząd pruski.

przez rząd austriacki, twierdząc, że Polacy rządzą całym państwem, narażając tym samym monarchię na niebezpieczeństwo, a wobec narastającego konfliktu europejskiego będą się z pewnością kierowali własnym dobrem, a nie dobrem monarchii¹³. Jedynym rozwiązaniem dla Niemiec miało być stopniowe asymilowanie ludności polskiej. Podkreślał, że wszelkie działania podejmowane w tym kierunku powinny być konsekwentne, gdyż tylko mocne i stanowcze trzymanie się założeń pruskiej polityki i współdziałanie wszystkich czynników państwowych doprowadzą do budowy jedności w monarchii pruskiej.

W dalszej części pozwolił on sobie na udzielenie kilku bardziej szczegółowych wskazówek rządowi pruskiemu odnośnie do pracy poszczególnych ministerstw. W przypadku Ministerstwa Kultury wyraźnie podkreślił, że jest to resort, który winien nadzorować sprawy szkolnictwa, ale i Kościoła, a tym samym uniemożliwić duchowieństwu katolickiemu wykorzystywanie jego silnych wpływów do kształtowania postaw wrogich rządowi, po drugie – sprawić, by każde dziecko uczyło się języka niemieckiego. Za osobę reprezentującą postawę wrogą rządowi uznał po raz kolejny arcybiskupa F. Stablewskiego, co jest dość zastanawiające, bowiem w ówczesnym czasie duchowny trzymał się nadal polityki ugodowej i starał się unikać zadrażnień z władzami pruskimi¹⁴. Zdając sobie sprawę, że nie ma możliwości prawnych, by uniemożliwić arcybiskupowi dalszą działalność, sugerował przeprowadzenie z nim rozmowy, w której należało „jasno i stanowczo stwierdzić, że jeżeli nie zmieni swego postępowania, to tym samym zmusi rząd pruski do robienia mu przy każdej sposobności licznych trudności”. B. Hutten-Czapski liczył, że duchowny ugnie się pod presją pogroźki, bowiem inaczej nie można nazwać takiego rozwiązania sprawy.

13 Autonomia Galicji dawała Polakom możliwość współdziałania w sprawowaniu władzy, również na najwyższych szczeblach. W 1895 r. prezydentem ministrów i jednocześnie ministrem spraw wewnętrznych Austrii został Kazimierz Felix hr. Badeni; por.: W. Łazuga, „Rządy polskie” w Austrii. *Gabinet Kazimierza hr. Badeniego 1895–1897*, Poznań 1991. Twierdzenie B. Hutten-Czapskiego, że oddanie władzy Polakom jest zgubne dla tego państwa, było z całą pewnością przesadzone. Zastanawiające jest, że B. Hutten-Czapski nie brał pod uwagę różnic panujących pomiędzy sytuacją Polaków w zaborze pruskim a austriackim oraz wzajemnych relacji między ludnością polską a władzami. Faktem jest jednak, że po objęciu stanowiska premiera przez K. Badeniego doszło do licznych nominacji i przesunięć, w wyniku których wysokie posady otrzymało wielu jego rodaków. Z jednej strony, był to okres, gdy konserwatyści galicyjscy posiadali największe wpływy w Wiedniu, ale z drugiej, właśnie te wpływy zaniepokoiły nacjonalistyczne czynniki, co z kolei doprowadziło do wzrostu napięcia w społeczeństwie, a nawet rozruchów; por.: S. Godziski, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976, s. 277–278.

14 Szerzej na temat stosunku F. Stablewskiego do władz pruskich – por.: A. Galos, *Tragizm ugody. Władze pruskie a arcybiskup Stablewski*, „Przegląd Zachodni”, 1975, nr 2, s. 235–256.

Mimo że przez całe życie B. Hutten-Czapski uchodził za mecenasa kultury i aktywnie angażował się w rozwój nauki, zwłaszcza badań medycznych, był niestety zagorzałym przeciwnikiem utworzenia w Poznańskim uniwersytetu, również ewentualne udzielenie zgody na otwarcie Wydziału Filozoficzno-Teologicznego uważał za poważny błąd władz pruskich¹⁵. Argumentował, że poprzez otwarcie uczelni wyższej przyzna się młodym ludziom możliwość kończenia studiów bez pozbawiania ich jednostronnego wpływu rodzimej prowincji, a to byłoby zgubne dla polityki pruskiej. Wyjazd na studia z dala od domu rodzinnego, środowiska polskiego miał wspierać proces germanizacji i asymilacji. Postulował przyznawanie studiującym Polakom stypendiów, ale miały one być wiążące i stypendysta po zakończeniu nauki zobowiązany byłby do kilkuletniej służby państwowej, naturalnie z przydziałami w prowincjach zachodnich. W ten sposób młody, wykształcony obywatel niemieckiej narodowości polskiej przebywałby kilka, jeśli nie kilkanaście lat z dala od „złego wpływu” społeczeństwa polskiego i kleru katolickiego pielęgnującego tradycje narodowe, a tym samym – ulegał wpływom kultury niemieckiej i żywał ze swoimi niemieckimi rówieśnikami. Należało wychować tamtejsze społeczeństwo tak, by móc je następnie spożytkować dla celów państwowych.

Określone zadania przewidywał dla Urzędu Spraw Wewnętrznych, który powinien czuwać nad sprawami związanymi z organizacjami, związkami, prasą i wyborami, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że w ostatnich latach znacznej aktywizacji i rozwinięciu uległy polskie związki i nacjonalistyczna prasa. Za szczególnie niebezpieczne uznał towarzystwa gimnastyczne „Sokół”¹⁶, które ze względu na wyraźnie antypaństwową postawę należało bezzwłocznie rozwiązać. Ponownie zwracał uwagę na odpowiedni dobór urzędników państwowych mających praco-

15 Starania o utworzenie polskiego uniwersytetu w Poznaniu podejmowano począwszy od 1815 r., niestety, mimo znacznych wysiłków, nie zostały one uwieńczone sukcesem do końca okresu pruskiego. Akceptacji władz nie zyskały próby powołania wspólnego uniwersytetu polsko-niemieckiego. Polakom udało się natomiast doprowadzić do założenia w 1857 r. Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przy którym funkcjonowały Wydziały: Nauk Historycznych i Moralnych oraz Przyrodniczy, od 1865 r. Lekarski, a od 1871 r. Nauk Ekonomicznych i Statystycznych. Wspomniany przez B. Hutten-Czapskiego Wydział Teologiczny powstał dopiero w 1916 r.; por.: W. Molik, *Szkolnictwo*, [w:] *Dzieje Poznania*, red. J. Topolski, t. II, cz. 1, Poznań 1994, s. 471–474.

16 Pierwszy „Sokół” w zaborze pruskim został założony w Inowrocławiu w 1884 r., już w 1886 r. powstały następne gniazda w Bydgoszczy i w Poznaniu, w ślad za nimi poszły społeczności w innych miejscowościach. W 1893 r. założono Związek Sokolów Polskich z siedzibą w Poznaniu; por.: *Zarys dziejów Sokolstwa Polskiego w latach 1867–1997*, red. E. Małolepszy i Z. Pawluczuk, Częstochowa 2001, s. 9, 29–30. Biorąc pod uwagę stanowisko B. Hutten-Czapskiego wobec dążeń niepodległościowych Polaków, to rzeczywiście hasła programowe Sokolstwa Polskiego nawołujące nie tylko do rozwoju kultury fizycznej, ale i pielęgnowania tradycji i dziejów narodowych, uroczystego obchodzenia świąt narodowych, a tym samym podkreślania odrębności Polaków, można było traktować jako antypaństwowe.

wać w prowincjach wschodnich, których uważał za pierwszy warunek popierania niemieczyzny wśród Polaków, dlatego ich rekrutację i nominacje należało opierać na ściśle ustalonych zasadach. Powinni to być przede wszystkim ludzie dobrze wykształceni, doświadczeni i sumiennie wykonujący obowiązki służbowe. Co ciekawe, stwierdzał, że zastrzeżenia, iż tacy urzędnicy nie chcą posady w Poznańskim, nie są dla niego przekonywujące i z uwagi na to, że to właśnie w prowincjach wschodnich leżą obecne interesy państwa niemieckiego, należy na drugi plan odłożyć prywatne życzenia i poświęcić się dla dobra państwa. Z drugiej strony, jak najbardziej był zwolennikiem zatrudniania na niższych stanowiskach w administracji, w szczególności na pocztach, kolei, sądach, mówiących po polsku mieszkańców prowincji poznańskiej i Prus Zachodnich. Ostrzegał, że wykluczenie ich z obejmowania posad w administracji ma wiele wad, z których największą byłoby powstanie w społeczeństwie polskim przeświadczenia, że jest dyskryminowane i że zamyka się mu drogę do kariery, a to z kolei nastawiałoby je przeciwko władzom rządowym. Aby temu zapobiec, należało ich zatrudniać, ale polskich lekarzy, urzędników, prawników rozmieszczać w różnych landach pozbawiając ich tym samym wpływów rodziny.

Nie zabrakło uwag pod adresem Komisji Osadniczej¹⁷. B. Hutten-Czapski wprawdzie zauważył, że właściwie wypełnia ona powierzone jej zadania, jednak wielkie pieniądze, jakimi dysponowała komisja, mogły być zużytkowane m.in. na poszerzenie jej kompetencji. Za prawdziwą bolączkę uznał to, że Generalna Komisja w Bydgoszczy¹⁸ nierzadko pracuje wbrew Komisji Osadniczej¹⁹.

17 Założenia Królewskiej Komisji Osadniczej (Ansiedlungs-Kommission), utworzonej w 1886 r. z siedzibą w Poznaniu, nawiązywały do tradycji administracji pruskiej z okresu rządów w Wielkim Księstwie Poznańskim E. Flotwella, który doprowadził do wykupienia kilkunastu polskich majątków za pomocą specjalnego funduszu państwowego. Komisja wykonywała wprawdzie swoje obowiązki, jednakże mimo znacznych nakładów i wbrew oczekiwaniom władz, jej praca nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Zastrzeżenia formułowane przez B. Hutten-Czapskiego nie były nowością. Pracę Komisji krytykowano podczas przyjmowania sprawozdań i ustalania kolejnych budżetów. Wśród wielu polityków zastrzeżenia budziło przede wszystkim tempo prowadzonej akcji osadniczej, fakt kupowania po zawyżonych cenach oraz zbyt rozproszonych majątków. Inny problem stanowiło zbyt chętne kupowanie majątków od ludności niemieckiej; por.: W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja Osadnicza 1886–1919*, Poznań 1976, s. 20 nn.

18 Komisja Generalna (General-Kommission) utworzona została celem dbania o wysoką pozycję niemieckich właścicieli ziemskich. Swoją siedzibę miała w Bydgoszczy; por.: J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850–1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, red. M. Biskup, t. I (do roku 1920), Warszawa–Poznań 1991, s. 550.

19 W stwierdzeniu tym nawiązuje do praktyk, jakie pojawiły się w latach 90. XIX w., i omawiane były na posiedzeniu rady Komisji Osadniczej w styczniu 1896 r. Okazało się wówczas, że wielu Polaków udawało się ze sprzedażą ziemi do Komisji Generalnej, która oferowała znacznie wyższe stawki niż Komisja Osadnicza. Działanie takie uznano za niepożądane i niedopuszczalne; por.: W. Jakóbczyk, dz. cyt., s. 45.

Autor memoriałów wyraźnie stwierdzał, że skuteczność w działaniach, a tym samym przeciwstawienie się „niebezpiecznej agitacji prowadzonej przez Polaków” (tym były dla niego dążenia niepodległościowe Polaków) można osiągnąć tylko poprzez konsekwentne, systematyczne, trwałe i sztywne postępowanie zgodnie z przyjętymi normami. B. Hutten-Czapski podkreślał, iż w prowincji poznańskiej każde ustępstwo władz pruskich, szczególnie względem duchowieństwa, każde zaniedbanie na płaszczyźnie szkolnictwa jest niebezpieczne, ponieważ wywołuje wrażenie słabości. Podobnie niekorzystnie działają te środki, które stosuje się bez bezpośrednich celów, drażniąc w ten sposób społeczeństwo, a jednocześnie dając prasie i duchowieństwu pretekst do podżegania ludności polskiej. Rząd pruski nie powinien też wychodzić naprzeciw nieosiągalnym życzeniom Polaków ani ulegać naciskom niektórych agitatorów niemieckich.

Reasumując. B. Hutten-Czapski uważał, że sytuacja, jaka powstała w Wielkopolsce w drugiej połowie lat 90. XIX w. jest naganna. Co więcej, winni byli Polacy nieumiejący podporządkować się ustawodawstwu rządowemu oraz administracja niemiecka, zbyt mało restrykcyjnie wypełniająca swoje obowiązki. Zmiana tego stanu była, w jego ujęciu, możliwa tylko wówczas, gdy wszyscy urzędnicy będą mieli ten sam priorytet – troskę o dobro Rzeszy Niemieckiej i będą świadomi wielkiego zadania, jakie na nich spoczywa. Powyższe zadania, w sytuacji zorganizowania się społeczeństwa polskiego w ostatnich latach i podejmowania przez nie środków zaradczych, stały się szczególnie pilne. Złamanie powstałego oporu uważał za konieczność, przed którą nie należało się cofać. Pisząc o wspomnianym memoriale w pamiętnikach, B. Hutten-Czapski zaznaczył, że jedną z jego trosk w kwestii polskiej było dążenie do „zachowania odrębności narodowej ich rdzennej ludności”²⁰. Analizując treść samego memoriału, trudno jednak znaleźć sformułowania utrzymane w tym tonie, wręcz przeciwnie, odnosi się wrażenie, że jego autorowi wcale nie chodziło o zachowanie odrębności narodowej Polaków, lecz o jak najszybszą ich asymilację, równoznaczną z całkowitym zgermanizowaniem zarówno w zakresie języka, jak i kultury. Nie mówił o pielęgnowaniu języka polskiego i zapewnieniu dzieciom odpowiednich warunków jego nauki, ale raczej o „tolerowaniu” z tej tylko racji, że może to ułatwić skuteczną naukę języka niemieckiego, zwłaszcza w stadium początkowym.

Memoriały B. Hutten-Czapskiego były w pełni odzwierciedleniem jego poglądów w kwestii roli i miejsca, jakie Polacy powinni odgrywać w państwie niemieckim, a te pozostawały niezmiennie do końca 1918 r.

20 B. Hutten-Czapski, dz. cyt., t. I, s. 354.